

## Rozdział XIII

# TRZYMAJĄC SIĘ POD RĘCE

### *Mężczyzna i jego przyjaciele, część II*

*Jakże zginąć mogli waleczni,  
wśród boju Jonatan przebity śmiertelnie.  
Żal mi ciebie, mój bracie, Jonatanie...  
Więcej cenilem twą miłość niżeli miłość kobiet.  
Dawid do Jonatana po Gilboa (2 Sm 1, 25–26)*

Z hakami do wspinaczki spotkałem się po raz pierwszy w tej samej szkole komandosów, którą opisywałem w poprzednim rozdziale. Wspinaliśmy się trochę na piono-

wych skałach, gdzie nie było żadnego urządzenia, które mogłoby nas wyciągnąć do góry, z liną przeciągniętą przez karabinki. Hak do wspinaczki to coś na kształt kotwicy. Wyszukiwaliśmy pęknięcie w skale, wbijaliśmy hak, zakładaliśmy na niego karabinek i przekładaliśmy przezeń linę. W ten sposób wiedzieliśmy, że nie spadniemy poniżej tego punktu. Mogliśmy spaść – robiliśmy na tych ścianach nieprawdopodobne rzeczy – ale hak miał nas utrzymać. Nie spadlibyśmy niżej niż to zakotwiczenie w ścianie.

A co jest takim „hakiem-kotwicą” w przyjaźni? To zasady leżące u podstaw przyjaźni, na których możesz polegać. Stanowią one to zakotwiczenie w relacji przyjaźni, które utrzyma twój ciężar, nie pozwalając ci spaść, kiedy chwyt wyśliznie się z palców. Oczywiście są i inne elementy w przyjaźni, ale to są podstawowe „kotwice”. Nie chcesz spaść poniżej tego poziomu.

### *Cztery podstawowe zasady przyjaźni*

Izrael przeżywał rozpaczliwe dni w tym 1050 roku przed Chrystusem. Młode królestwo doświadczało wielkiego cierpienia. Niedoli. Poniżenia. Naród stanął w obliczu okrutnej, zbrojnej dominacji Filistynów. Filistyni byli narodem nieokrzesanym, bardzo silnym pod względem wojskowym. Przez wiele lat zastraszali i tyranizowali Izrael. Karki Izraelitów były nisko pochylone. Głowy spuszczone. Mężczyźni mijający się na zakurzonych drogach nie mogli patrzeć sobie w oczy. Pismo Święte mówi, że ucisk był tak wielki, iż w całym kraju nie mogli pracować kowale, ponieważ Filistyni nie zezwalali na produkcję jakiegokolwiek broni.

Izrael był w tym czasie bezradny. Pokonany, przygnębiony, zdemoralizowany i zniechęcony. Cały naród poddał się rozpacz.

I był książę Jonatan.

Ten młody człowiek, syn króla Saula, był tym, który zaczął działać. Męski do szpiku kości. Widział spuszczone oczy, przygarbione ramiona i przygięte karki. Widział to wszystko, ale zachował w oczach nadzieję, a w sercu odwagę. Książę Jonatan wierzył w Boga Izraela. Wierzył w to, czego uczył się od dzieciństwa o Bogu wszechświata i Bogu narodu wybranego.

Ten młody człowiek uzbrojony w wiarę w żyjącego Boga – i w jeden z nielicznych w Izraelu mieczy – długo myślał o podjęciu inicjatywy. Przełamaniu tej sytuacji bez wyjścia. Odpłaceniu Filistynom ich własną monetą. Jonatan miał swój miecz. Nikt nie mógł mu go odebrać. Jeżeli nie umiesz wyobrazić sobie, by ktoś mógł ukraść nóż Jimowi Bowie czy niespostrzeżenie wysunąć z olstrów jeden z wysadzanych macicą perłową coltów Jessego Jamesa, nie zastanawiaj się, czy jakiś Filistyn mógłby zabrać miecz księciu Jonatanowi.

Powinny zmienić się okoliczności. Życie musiało stać się inne. Lud Boży nie powinien żyć w klęsce i poniżeniu. Więc Jonatan zastanawiał się, co mógłby uczynić.

Pewnego dnia, zbrojny w to przekonanie, wraz z giermkim noszącym za nim miecz przekroczył wykreśloną na piasku linię.

*Pewnego dnia odezwał się syn Saula, Jonatan, do swego giermka: „Chodź, podejźmy do straży filistyńskiej, znajdującej się po stronie przeciwległej” (1 Sm 14, 1).*

Książę przeszedł przez niewielki wąwóz w pobliżu Mikmas.

*Między wąwozami, które chciał przejść Jonatan, aby dostać się do straży filistyńskiej, po jednej i drugiej stronie były urwiska, jedno nazywało się Boses, a drugie Senne. Pierwsze urwisko wznosi się stromo, naprzeciw Mikmas, drugie zaś po stronie południowej naprzeciw Geba. Jonatan powiedział do swego giermka: „Chodź, podejźmy do straży tych nieobrzezańców. Może Pan uczyni coś dla nas, gdyż dla Pana nie stanowi różnicy ocalić przy pomocy wielu czy niewielu”. Rzekł na to giermek: „Czyni wszystko, do czego serce cię skłoni. Oto jestem z tobą do twego rozporządzenia” (1 Sm 14, 4–7).*

Wspaniale widać tu męskie, dzielne serce Jonatana i podjęcie przezeń inicjatywy. „Może Pan uczyni coś dla nas, gdyż dla Pana nie stanowi różnicy ocalić przy pomocy wielu czy niewielu”. Jeżeli Bóg jest po naszej stronie, to z punktu widzenia arytmetyki sytuacja nie wygląda tragicznie. Giermek Jonatana nie czeka na bezpośredni rozkaz. „Idź – odpowiada – zróbmy to. Duszą i ciałem jestem z tobą”.

Popatrzmy, co się wydarzyło dalej:

*Ukazali się więc obaj filistyńskiej straży. Filistyni powiedzieli: „Oto Hebrajczycy wychodzący z kryjówek, w których się pochowali”. Ludzie ze straży odezwali się do Jonatana i do jego giermka: „Podejźcie, coś wam powiemy”. Na to rzekł Jonatan do swego giermka: „Pójdź za mną, gdyż Pan od-*

*dał ich w ręce Izraela". Jonatan wspinał się na rękach i nogach, a giermek szedł za nim. I padali [wrogowie] przed Jonatanem, a giermek idący za nim dobijał ich. Była to pierwsza klęska, jaką zadał Jonatan i jego giermek: około dwudziestu żołnierzy poległych, na długości około połowy bruzdy morgi pola (1 Sm 14, 11–14).*

Czy umiesz czytać między linijkami tekstu biblijnego? Czy możesz wyobrazić sobie, co tam się działo? To była walka wręcz, twarzą w twarz. Napięte mięśnie, zaciśnięte zęby, dyszące piersi, bryzgająca krew, pękające kości, okrzyki i migające miecze. *I dokonali tego.* Stając sami przeciwko kilkunastu. Na krwawym spłachetku ziemi o powierzchni 0,2 ha, nad suchym wąwozem, walcząc wręcz w gorącym bliskowschodnim słońcu.

Kiedy już było po wszystkim, dwóch wojowników stało nad rozrzuconymi jak szmaciane lalki na piasku ciałami dwudziestu Filistynów. Czy możesz sobie wyobrazić, jak się czuli, stojąc tam, kiedy już się wszystko skończyło, z mieczami, tarczami i ramionami spływającymi krwią? Czy możesz wyobrazić sobie, jak się zachowali w tej chwili? Uśmiechali się? Wymienili radosne spojrzenia? Padli sobie w ramiona? Wzniesli złączone ręce do tego, który ich wspierał?

A co było dalej? Jak czytamy w Biblii, stało się oczywiste, że odwaga Jonatana dodała ducha wojskom Izraela. Wyprostowali się. Podnieśli wzrok. Wyciągnęli ramiona. W serca powróciła odwaga. Zbuntowali się przeciwko filistyńskim gnębiicielom.

*Wszyscy też mężowie Izraela, którzy skryli się na górze Efraima, słysząc, że Filistyni uciekają, rów-*

*nież przyłączyli się do swoich w walce. Tak to Pan w tym dniu wybawił Izraelitów. Bitwa przeniosła się do Bet-Awen (1 Sm 14, 22–23).*

Armia zdobyła tego dnia kawałek ziemi, ponieważ jeden samotny mężczyzna powiedział do swego przyjaciela: „Czy pójdziesz ze mną? Może Pan uczyni coś dla nas. Właściwie to jestem pewien, że tak się stanie. Wejdźmy na to urwisko i uderzmy w imieniu Izraela”.

Po tym niewielkim powstaniu Izrael cieszył się chwilą wolności. Przyszły radosne dni. Było lepiej. Jednakże bardzo szybko król Saul powrócił na stare, bezmyślne drogi i naród ponownie zaczął rezygnować z odważnego kroczenia za Panem. Wskutek tego utracili Jego błogosławieństwo, a armia filistyńska rzuciła się naprzód, by wypełnić pustkę.

Aż do rozdziału siedemnastego nie ma kompletnie nikogo, kto w pojedynku stawiałby czoła filistyńskiemu harcownikowi. Nikogo. Nawet Jonatana. Nawet dzielnego księcia, który krok po kroku wspinał się na tamto urwisko i z okrzykiem radości i wiary pokonał cały oddział. Kiedy Saul szukał ochotników, nie było przy nim Jonatana, który mógłby uczynić krok naprzód. Nie zapisano, że stanął w pustej przestrzeni między wojskami naprzeciwko wysokiego na sześć łokci i jedną piędź krzykacza o imieniu Goliat. Dlaczego? Tego nam Pismo Święte nie mówi. Ale sądzę, że usprawiedliwione jest przypuszczenie, iż u dzielnego księcia mogły pojawić się takie myśli: „No i znowu to samo. Z powrotem na pasku tych dowcipnisiów. Skomla w kącie jak wystraszone szczenięta. Na ile urwisk mam się wspinać? Z iloma oddziałami mam walczyć samotnie? Dlaczego zawsze wracamy do tego

punktu? Nie wezmę tej bitwy na swoje barki. Po prostu już nie mogę tego zrobić”.

Być może w tym momencie Jonatan stracił odwagę. Książę-wojownik usunął się w cień. Ale Bogu nie zabrakło bohaterów.

*Odezwał się Dawid do stojących obok niego ludzi: „Co uczynią takiemu, który pokona tego Filistyna i odejmie hańbę od Izraela? Kto to jest ten nieobrzezany Filistyn, który uraga wojsku Boga żywego?” (1 Sm 17, 26).*

Czy słyszysz tego zarozumiałego żydowskiego dzieciaka, przybyłego prosto z pastwiska? „Co się tam dzieje? Kim jest ten wielki ciołek? Dlaczego może ujść bezkarnie, mówiąc takie rzeczy? Jesteśmy ludem Boga, no nie? Życie nie powinno tak wyglądać”. To brzmi jak echo Jonatana, prawda?

*Dawid odrzekł Filistynowi: „Ty idziesz na mnie z mieczem, dzidą i zakrzywionym nożem, ja zaś idę na ciebie w imię Pana Zastępów, Boga wojsk izraelskich, którym uragałeś. Dziś właśnie odda cię Pan w moją rękę, pokonam cię i utnę ci głowę. Dziś oddam trupy wojsk filistyńskich na żer ptactwu powietrznemu i dzikim zwierzętom: niech się przekona cały świat, że Bóg jest w Izraelu” (1 Sm 17, 45–46).*

Nie wiem, gdzie podział się głos Jonatana, ale oto był nowy głos, śpiewający drugą zwrotkę ułożonej przez księcia ballady o odważnej wierze. To była wiara zakorzeniona w samej naturze Boga. Najwyraźniej pod-

syciła płomienie w sercu Jonatana. Odwaga Dawida i pełna ognia miłość Boga wyraźnie wywołały księcia z cienia. W kolejnych rozdziałach 1 Księgi Samuela widzimy, jak w piersi księcia ponownie zaczyna bić serce wojownika.

Dawid wystąpił samotnie. Dawid okazał siłę. Dawid był wierny. Dawid stawiał czoła przeciwnościom. Dawid podjął działanie. I rozczarowany bohater o imieniu Jonatan znalazł przyjaciela. Kogoś, kto maszerował w takt tej samej melodii. Pieśń wojenna, która najwyraźniej zgasła w ustach księcia, ponownie zabrzmiała pełnym głosem. Tylko że tym razem był to duet.

Zauważcie, co się stało potem:

*Gdy Saul zauważył Dawida wychodzącego do walki z Filistynem, zapytał Abnera, dowódcy wojska: „Czym synem jest ten chłopiec, Abnerze?” Abner odrzekł: „Na życie twej duszy, królu, nie wiem”. Król dał rozkaz: „Masz się dowiedzieć, czym synem jest ten młodzieniec”. Kiedy Dawid wrócił po zabiciu Filistyna, wziął go Abner i przedstawił Saulowi. W ręce niósł on głowę Filistyna. I zapytał go Saul: „Czym jesteś synem, młodzieńcze?” Dawid odrzekł: „Jestem synem sługi twego, Jessego z Betlejem”.*

*Kiedy właśnie przestał przemawiać do Saula, dusza Jonatana przyłgnęła całkowicie do duszy Dawida. Pokochał go Jonatan tak jak samego siebie (1 Sm 17, 55–18, 1).*

Jonatan widział to wszystko. A kiedy Dawid przemówił do króla Saula, jego ojca, syn królewski usłyszał, jak jego

własne serce bije w piersi innego mężczyzny. Od tego momentu dusze tych dwóch mężczyzn przyłgnęły do siebie.

Jakie to potężne stwierdzenie. Ich dusze *przyłgnęły* do siebie. W jaki sposób dusze mogą przyłgnać do siebie? Poprzez cztery zasady męskiej przyjaźni. Przypatrzmy się im, jedna po drugiej.

### 1. Wspólne wartości

Możesz mieć w życiu wielu przyjaciół, ale nigdy nie będziesz miał *pokrewnej duszy*, która nie idzie za twoim Bogiem. To *dusze* Dawida i Jonatana przyłgnęły do siebie. Dusza jest tą niewidzialną częścią nas, która łączy nasz umysł z wolą i emocjami. Tu mamy dwóch mężczyzn, których umysły wierzyły w tę samą prawdę, których wola trzymała się tego samego celu, których emocje płonęły ogniem z powodu tych samych niesprawiedliwości.

Byli oddani temu samemu Bogu. Kochali to samo królestwo. Maszerowali w takt tej samej melodii. Zmierzali w tym samym kierunku. Nawet marzyli o tym samym: o dniu, w którym ich naród, ich rodziny, ich przyjaciele, ich królestwo – będą mogli naprawdę żyć pełni nadziei przed Bogiem.

Ale ci dwaj nie musieli interesować się tym samym. Jeden z nich był księciem, drugi pasterzem. Niekoniecznie musieli mieć takie same umiejętności, zdolności czy skłonności. *Ale mieli te same wartości*. To jest sedno wszystkich ważnych przyjaźni, szczególnie przyjaźni między mężczyznami. Na poziomie duszy, na poziomie miłości, na poziomie wizji byli tacy sami. Aby zawrzeć przyjaźń, nie musicie mieć identycznych zainteresowań czy takiego samego hobby.

Mam bardzo wielu przyjaciół wśród członków kościoła Dobrego Pasterza, ale myślę teraz o jednym z nich,

Stevie, który chyba najbardziej z nich wszystkich różni się ode mnie. Steve skupia się na detalach; ja mam trudności z napisaniem słowa „detal”. Steve świetnie radzi sobie z liczbami; ja stanowczo wolę słowa. Steve ma same córki; ja mam samych synów. Steve jest specjalistą o niewiarogodnych umiejętnościach; ja skupiam się na sprawach ogólnych. Steve jest artystą – potrafi spędzić długie godziny, rzeźbiąc w jednym kawałku drzewa; ja nie umiem wysiedzieć nawet przy grze w kółko i krzyżyk. Nie mamy żadnych wspólnych zainteresowań, umiejętności, pasji czy rozrywek. *Ale jesteśmy pokrewnymi duszami*.

Na poziomie *wartości* w naszym życiu idziemy razem, krok w krok. Obaj bardzo chcemy żyć w zgodzie z naszymi żonami! Obaj bardzo chcemy, aby nasze dzieci zmieniły świat, w którym przyjdzie im żyć. Jesteśmy oddani temu samemu królestwu. Jesteśmy oddani temu samemu ciału Chrystusa. Jesteśmy oddani tej samej wizji duszpasterstwa. Steve był gotowy zrezygnować z kariery zawodowej, aby pozostać z nami w naszym kościele. Nasza przyjaźń nie wymaga tych samych zainteresowań czy pasji. Nie *wymaga* słuchania tej samej muzyki, czytania tych samych książek czy jedania w tej samej pizzerii. W samym sercu tego, kim jesteśmy, są wspólne wartości. I to wystarczy.

Dawid i Jonatan chcieli być częścią czegoś, co miało znaczenie. Chcieli zmienić bieg rzeczy, jaki widzieli. Chcieli być częścią czegoś większego niż oni sami. Płonęło w nich pragnienie służenia wielkiej sprawie. Chcieli wspólnie złożyć ofiarę. Chcieli pozostawić po sobie znaczące świadectwo. Mówili z miłością o swojej przyszłości, swoich dzieciach i dzieciach swoich dzieci. Chcieli pozostawić ślad w królestwie i jeżeli to konieczne, umrzeć za nie razem. Ponieważ mieli wspólne wartości, byli gotowi stanąć razem w obronie czegoś większego niż oni sami.

Oto sam rdzeń przyjaźni. To o wiele więcej niż golf czy piłka nożna. To coś o wiele szerszego i głębszego niż łowienie pstrągów, jazda na nartach, praca w stolarce czy też zaangażowanie w jakąś organizację patriotyczną czy charytatywną. To coś o wiele bardziej zasadniczego niż wspólne zainteresowania. To na najgłębszym poziomie wartości decydujemy, że chcemy zrobić coś razem, niezależnie od tego, ile to nas będzie kosztować. To wspólne marzenie wiąże mężczyzn ze sobą. Stanowi samo sedno głębokiej męskiej przyjaźni.

Przypomina mi się pewna scena z musicalu „Nędznicy”. Podczas Rewolucji Francuskiej grupa młodych mężczyzn zbiera się w kawiarni wieczorem przed bitwą. Sami studenci, jeszcze niedawno byli nastolatkami. Ale są częścią Wielkiej Rewolucji i kiedy nadejdzie świt, będą musieli znaleźć się na barykadach. Wiedzą, że najprawdopodobniej nie ujrzą już następnego zachodu słońca. I tej nocy... w tej małej kawiarni... tej nocy, zanim oddadzą razem życie za ideały Rewolucji, rodzi się braterstwo krwi. Stają się pokrewnymi duszami. I śpiewają pieśń „Drink with me” (Wypij ze mną). Ogólny przekaz tej pieśni to: „Uczestniczymy w czymś większym niż my sami i uczestniczymy w tym razem. Jesteśmy gotowi za to zapłacić, a więc mamy zamiar cieszyć się tym ostatnim wspólnym wieczorem”.

Zaśpiewajmy razem. Zróbmy to razem. Umrzyjmy razem, jeśli do tego dojdzie. Wspólne wartości stanowią samo sedno tego wszystkiego.

## 2. Bezinteresowna miłość

Długo by trzeba przewracać karty Pisma Świętego – albo historii – by znaleźć bardziej zapadającą w serce opowieść o bezinteresownej miłości:

*Dusza Jonatana przyłgnęła całkowicie do duszy Dawida. Pokochał go Jonatan tak jak samego siebie... Jonatan zaś zawarł z Dawidem związek przyjaźni, umiłował go bowiem jak samego siebie. Jonatan zdjął płaszcz, który miał na sobie, i oddał go Dawidowi, jak i resztę swojego stroju – aż do swego miecza, tuku i pasa (1 Sm 18, 1–4).*

Jonatan w rzeczywistości mówił: „Synu Jessego, kocham to, co widzę w twoich oczach. Jestem gotowy umrzeć u twego boku. Wszystko, co mam, jest twoje i chcę być z tobą. Weź to wszystko”. Krótko mówiąc, oddał Dawidowi podstawowe symbole i emblematy swojego stanowiska. Wręczył je rudemu wojownikowi, który przyszedł spośród wzgórz ubrany w utkaną w domu szatę i mówił z prowincjonalnym akcentem. Od tego momentu tych dwóch młodych mężczyzn stało się pokrewnymi duszami. Bezinteresowna miłość ma niewiarygodną moc wiązania.

Nigdy nie zapomnę wydarzenia sprzed wielu lat – byłem jeszcze w seminarium. Okazało się wówczas, że muszę podjąć normalnym obowiązkom na uczelni, pracując w trzech miejscach w odległych częściach miasta i usiłując być mężem dla Lindy i tatą dwóch małych chłopców.

Nie mieliśmy nic. Nigdy nie byliśmy tak biedni, ani przedtem, ani potem. Żywiliśmy się stynkami (to małe wędrownie rybki), które nasi przyjaciele łapali w rzekach i dziesięciocentowymi paczuszkami zielonego groszku z comiesięcznej wyprzedaży mrożonek w supermarkecie Safeway.

Życie w tych chudych latach było stresujące... a ja w głębi serca marzyłem o tym, by jechać na polowanie. Jedną z ostatnich rzeczy, jakie zrobiłem, zanim wyszed-

łem z wojska, było kupno strzelby. Nigdy wcześniej nie miałem własnej strzelby, więc poszukałem dobrej okazji, wydałem sporą część ostatniego żołdu i kupiłem strzelbę – wiedząc, że następną prawdopodobnie będę mógł kupić nie wcześniej niż za dziesięć lat. Miałem przyjaciela, który wiedział, jak tęskniłem za polowaniem i jak bardzo potrzebna mi była chwila wypoczynku. Postanowiliśmy razem pojechać na polowanie.

Nie, nie było czasu i nie było pieniędzy. Ale pojechaliśmy.

Przed wyjazdem byłem tak zabiegany i w tak wielkim stresie, i tak obciążony, że nie miałem czasu na wyregulowanie przyrządów celowniczych. Ale uznałem, że przystrzelanie broni – a nawet znalezienie jakiejś zwierzyny – to mało istotna część polowania. Tak naprawdę liczyła się możliwość wyjechania w lasy z przyjacielem. Więc mu powiedziałem, że nie miałem czasu na przystrzelanie broni, ale to nie ma znaczenia. W końcu – zacząłem się śmiać – prawdopodobnie i tak niczego bym nie upolował, nawet gdyby broń była wyregulowana.

„W porządku, Stu – powiedział – zrobię to za ciebie”.

I zabrał moją strzelbę. Był to stary 7 mm Remington Magnum bez celownika optycznego, tylko z celownikami mechanicznymi. Wziął ją, aby je wyregulować. Parę dni później zapakowaliśmy się z żonami do aut i wyruszyliśmy.

Zabraliśmy dwa campery (samochody turystyczne). Ja pożyczyłem samochód od ojca, mój przyjaciel z żoną pojechali swoim i skierowaliśmy się przez Góry Kaskadowe do wschodniej części Oregonu, aby zapolować na jelenie. Do obozowiska dotarliśmy o dziesiątej w nocy. Było chłodno. Nie umiem opisać, jak dobrze czułem się poza miastem. Niebo usiane gwiazdami, głęboka cisza i zapach sosen połączony z zapachem bylic działały jak

środek wzmacniający. Zanim poszliśmy spać, nasi przyjaciele zaprosili nas do swojego campera na kubek parującej czekolady – i może jedno czy dwa ciasteczka.

Kiedy usiadłem przy małym stoliku, mój przyjaciel rzucił niezobowiązująco: „O, przy okazji, mam tutaj twoją strzelbę”.

Wyjął ją i podał mi. I na wierzchu zamontowany był błyszczący, nowy celownik optyczny, wart więcej niż sama strzelba. Był doskonale wyregulowany. Gotowy do strzału. Ujął mnie tym ogromnie, nie ze względu na wartość daru, ale ze względu na wartość, jaką ten dar wyrażał. Ten konkretny gest w tym momencie mojego życia uderzył mnie w sposób, który niełatwo mi opisać. Staliśmy się sobie trochę bardziej bliscy z powodu bezinteresownego daru ofiarowanego bez fanfar czy interesu. Nie było o tym mowy. To było po prostu coś, co chciał zrobić dla mnie i na tym koniec. Ale to nie był koniec. Spontaniczny akt bezinteresownej miłości ze strony Johna Holmlunda przez wiele lat ogrzewał mi serce. Nigdy nie zapomnę ani tego czynu, ani tego przyjaciela. Po dwudziestu latach nadal razem polujemy.

Chciałbym, abyście zauważyli w przyjaźni Dawida z Jonatanem coś jeszcze. Coś, czego w niej nie ma. Jest widoczne przez nieobecność. Jonatan zdjął z siebie królewską szatę i dał ją Dawidowi wraz ze swoim mieczem, łukiem i pasem. Czego brakuje w tym obrazie? Czego tam nie ma?

Zazdrości.

Nie ma żadnej zazdrości. Między tymi dwoma mężczyznami nie ma kompletnie żadnego współzawodnictwa czy porównywania się. Jonatan nie badał swojego stanu posiadania, nie zastanawiał się, kim jest i co powinien mieć. Po prostu zrezygnował ze swych praw i szczerze obdarował przyjaciela. Nie ma śladu porównywania.

Przyjaciele stoją obok siebie bezinteresownie i z tego czerpią siłę.

Mam innego przyjaciela. Nie spotykamy się często, może dwa razy do roku. Ale ponad dwadzieścia lat temu ten przyjaciel spojrział mi prosto w oczy i powiedział: „Stu, chcę żebyś mnie przez chwilę posłuchał. Kiedyś, gdzieś, jakoś... będziesz bardzo czegoś potrzebował. Nie wiem kiedy. Nie wiem czego. Nie wiem dlaczego. Ale wiem, że chcę, abys wówczas do mnie zadzwonił. Pomogę ci”.

To jest bezinteresowna miłość. To jest zasada, na której możesz oprzeć swoje życie jak na haku do wspinaczki.

### 3. Głęboka lojalność

Atmosfera tej niezapomnianej opowieści zagęszcza się, kiedy ojca Jonatana, króla Saula, ogarnia zazdrość o Dawida i z tego powodu próbuje go zamordować:

*Saul namawiał syna swego Jonatana i wszystkie sługi swoje, by zabili Dawida. Jonatan jednak bardzo upodobał sobie Dawida. Uprzedził więc Jonatan Dawida, mówiąc: „Ojciec mój, Saul, pragnie cię zabić. Od rana miej się na baczności; udaj się do jakiejś kryjówki i pozostań w ukryciu... Ja sam porozmawiam o tobie z ojcem. Zobaczę, co będzie, i o tym cię zawiadomię”. Jonatan mówił życzliwie o Dawidzie ze swym ojcem Saulem; powiedział mu: „Niechaj nie zgrzeszy król przeciw swojemu słudze Dawidowi! Nie zawinił on przeciw tobie, a czyny jego dla ciebie bardzo pożyteczne. On przecież swoje życie narażał, on zabił Filistyna, dzięki niemu Pan dał całemu Izraelowi wielkie zwycięstwo. Patrzyłeś na to i cieszyłeś się.*

*Dlaczego więc masz zamiar zgrzeszyć przeciw niewinnej krwi, bez przyczyny zabijając Dawida?” (1 Sm 19, 1–5).*

Jonatan mówił: „Jesteś zazdrosny, ojcze. A to *ja* powinienem być zazdrosny. Ja jestem księciem, dziedzicem tronu i nie jestem zazdrosny ani nie boję się. Oddałbym życie za tego człowieka. Dlaczego nie chcesz otworzyć oczu i dostrzec, że on jest po naszej stronie?” Jonatan był tak lojalny wobec przyjaciela, że był gotów bronić go nawet stojąc twarzą w twarz z królem, swoim ojcem. Lojalność jest w przyjaźni absolutnie kluczową sprawą.

Posłuchajmy poniższego fragmentu. Książę Jonatan zwraca się do Dawida:

*Niech Pan to uczyni Jonatanowi i tamto dorzuci, jeśli w wypadku, gdy mojemu ojcu spodoba się wyrzucić ci krzywdę, nie zawiadomię cię bezpośrednio i nie odprawię tak, abys mógł odejść spokojnie. A Pan niech będzie z tobą, tak jak był [przedtem] z moim ojcem. A jeżeli jeszcze będę żył, chyba okażesz mi miłosierdzie [w imię] Pańskie? A gdy umrę, nie odbieraj życzliwości twojej mojemu domowi na wieki, nawet wtedy, gdy Pan usunie wszystkich wrogów Dawida z powierzchni ziemi (1 Sm 20, 13–15).*

Czy nasza przyjaźń mogłaby przetrwać pokolenia, Dawidzie? Nawet jeżeli zostaniesz wyniesiony, kiedy Pan Bóg wypełni wobec ciebie te wszystkie wspaniałe rzeczy, jakie zamierzył – czy będziesz pamiętał o mnie? Czy zatroszczysz się o moje dzieci, kiedy ja umrę?



*Jeszcze raz zaprzysiągł Jonatan Dawida w imię wielkiej miłości ku niemu, kochał go bowiem jak samego siebie (1 Sm 20, 17).*

Czy powiedziałeś kiedyś coś takiego przyjacielowi? „Rozmawialiśmy o tym z żoną – bylibyśmy zaszczytzeni, gdybyś, jeżeli coś nam się stanie, wychował nasze dzieci”. Musiałbyś zastanowić się nad wpisaniem takiej klauzuli do testamentu. Jakaż to pociecha usłyszeć z ust lojalnych przyjaciół: „Gdyby cokolwiek złego przydarzyło się tobie i twojej żonie, będzie dla nas zaszczytem przyjęcie waszych dzieci pod nasz dach i uczestniczenie w ich przyszłości. Nasza przyjaźń przetrwa pokolenia. Zaświadczy o tym na piśmie”.

Lojalność to jest to, co wyrażasz. Mówisz to głośno. Zapisujesz. Nie jest to rozumiane jakoś niejasno; jest to wyrażone w formie przymierza, obietnicy, w rozmowie mężczyzny z mężczyzną. Musimy nauczyć się wyrażać całkowitą i pełną lojalność, która mówi: „Jesteś moim bratem”.

Po śmierci wielkiego aktora komediowego z Hollywood, Jacka Benny’ego, występujący z nim artysta tak podsumował ich długoletnią przyjaźń:

*Byliśmy z Jackiem wspaniałymi przyjaciółmi przez prawie pięćdziesiąt pięć lat. Jack nigdy mnie nie opuścił, kiedy śpiewałem piosenkę, a ja nigdy nie opuściłem go, kiedy grał na skrzypcach. Razem się śmialiśmy. Razem pracowaliśmy. Razem jadałiśmy. Przypuszczam, że przez większą część tych lat rozmawialiśmy ze sobą codziennie<sup>72</sup>.*

<sup>72</sup> Ron Jenson, *op. cit.*

Przyjaźń mężczyzny z mężczyzną mówi:

*Nigdy cię nie opuszczę. Poza zatwardziałym grzeszeniem wobec Pana Boga nie jesteś w stanie zrobić nic, co by mnie od Ciebie odrzuciło czy zerwało naszą przyjaźń.*

#### **4. Prawdziwa przezroczystość**

Mówiliśmy pokrótce o tej zasadzie w poprzednim rozdziale. Bez niej niemożliwa jest przyjaźń na poziomie dusz. W 1 Księdze Samuela Dawid wyraża to, co dzieje się w jego sercu:

*Na pewno wie twój ojciec, że darzysz mnie życzliwością, i powie sobie: Nie dowie się o tym Jonatan, aby się nie zasmucił. Ale na życie Pana i na twoje życie, krok mię tylko dzieli od śmierci (1 Sm 20, 3).*

Jonatan odpowiada:

*Żadną miarą! Gdybym się rzeczywiście dowiedział, że mój ojciec postanowił wyrzucić ci krzywdę, czyżbym cię o tym nie powiadomił? (1 Sm 20, 9).*

Wniosek? Oczywiście, że bym to zrobił!

Werset 41. mówi, że podniósł się Dawid od strony kopca, padł twarzą na ziemię i trzykrotnie oddał głęboki pokłon. Nawzajem się ucałowali i płakali nad sobą. Dawid nawet głośno szlochał.

Nie zapomnę nigdy okresu, kiedy mój brat był z żoną w separacji. Dziś nikt by nie przypuścił, że przechodzili

przez coś takiego, ale na początku ich małżeństwa było takich dwadzieścia miesięcy, kiedy nie mieszkali razem. Pamiętam, że mój brat nocował u nas w domu. Nie pamiętam, jak długo to trwało, ale nie za długo. Za nic nie oddałbym tych miesięcy bliskości i dzielenia się sobą. Pamiętam, że płakaliśmy razem. Pamiętam, że w tym płaczu całowaliśmy się. Nigdy wcześniej nie trzymałem brata w takim uścisku. Nigdy tego nie zapomnę. Myślę, że on też nie.

Dawid i Jonatan nie wstydzieli się obejmować i razem płakać. Do tego stopnia byli wobec siebie szczerzy. Do tego stopnia nie przejmowali się swoim „image”. Wyrażali swoje emocje z pełną i całkowitą przezroczystością.

To Jezus powiedział w istocie swoim uczniom: „Wiedcie, kiedyś nazywałem was wszystkich sługami. Ale już tego więcej nie będę robił. Będę nazywał was przyjaciółmi, ponieważ przyjaciele wiedzą, co się dzieje z każdym z nich. A ja chcę, abyście to wiedzieli” (por. J 15, 15).

Tym, co definiuje naszą przyjaźń, jest wypowiedzanie siebie. Ujawnianie swoich emocji. Dawid Smith, autor książki *The Friendless American Male*, pisze:

*Mali chłopcy na bardzo wczesnym etapie życia otrzymują przekaz kulturowy, że nie powinni okazywać emocji. Wyrażanie uczuć jest na ogół dla mężczyzn tabu. Chłopcy szybko uczą się lęku przed słowami: „Nie bądź beksą. Dużi chłopcy nie płaczą. Czy nie jesteś trochę za duży na to, żeby siadać tacie na kolana?” Inny przekaz jest głośny i jasny – chłopcy muszą nauczyć się być mężczyznami. A być mężczyzną oznacza ukrywać emocje<sup>73</sup>.*

<sup>73</sup> Dawid Smith, *op. cit.*, s. 14.

Chłopcy rzeczywiście muszą uczyć się być mężczyznami. Ale bycie mężczyzną nie oznacza ukrywania emocji. Częścią bycia mężczyzną jest prawdziwa przezroczystość. Jest to także jedna z podstawowych zasad przyjaźni.

Książka Johna Powella *Why Am I Afraid to Tell You Who I Am?* prowadzi nas przez kilka stopni przezroczystości, na które powinniśmy być wyczuleni. Kiedy rozmawiamy z przyjaciółmi, można mówić o co najmniej pięciu poziomach komunikacji. *Poziom sloganów* to niewiele więcej niż rozmowa w windzie. To szybkie: „Co słychać?” bez czekania tak naprawdę na odpowiedź. To: „Co myślisz o tej pogodzie?”, kiedy odpowiedź cię nie interesuje. Stopień przezroczystości w komunikacji tego rodzaju jest właściwie żaden. Takie zdania możesz zamienić z osobami, których wcale nie znasz. Tak naprawdę taka pusta wymiana zdań służy jako ochronny bufor podtrzymujący zupełną obcość.

Kolejny poziom to *poziom faktów*, kiedy mówi się to, co się wie. Stopień przezroczystości jest troszeczkę większy, ale nadal jest to rozmowa, którą można prowadzić właściwie prawie z każdym. W połowie lat 80. wielką popularnością cieszył się w Ameryce serial *Dragnet*<sup>74</sup>. Bez względu na sierżanta policji, Joe Friday, zawsze przerywał tej czy innej damie rozpaczliwe opisy nieszczęść, które ją spotkały, monotonnym: „Proszę o fakty, proszę pani”. Podawanie faktów to cecha charakterystyczna tego poziomu rozmowy. A ponieważ fakty pokazują to, co wiesz, w niewielkim stopniu odkrywają to, kim jesteś. Taka rozmowa trzyma ludzi na odległość wyciągniętej ręki. Nie dopuszcza ich bliżej.

<sup>74</sup> Nakręcono także film fabularny pod tym tytułem: w Polsce znany jako *Dziennik sierżanta Fridaya* (przyp. tłum.).

Następnym poziomem komunikacji jest *poziom opinii*. To dzielenie się tym, co *myślisz*. Zaczynasz trochę się odkrywać, ale nadal trzymasz ludzi na „bezpieczny” dystans. Oczywiście jest mniej osób, z którymi możesz porozumiewać się na tym poziomie, ale tak naprawdę nie da się zbudować relacji z drugim człowiekiem, jeśli komunikacja sprowadza się wyłącznie do wymiany opinii. Przyjaźń musi schodzić głębiej.

Kiedy w końcu dochodzisz do *poziomu emocji i poziomu przezroczystości*, naprawdę dzielisz się tym, kim jesteś. Stopień odsłaniania siebie znacznie wzrasta, a liczba osób, z którymi można tak rozmawiać, jest o wiele mniejsza. Gdybyśmy rysowali wykres przyjaźni, to tutaj poziom zaufania, zaangażowania i więzi rósłby gwałtownie. Ten rodzaj dzielenia się sobą buduje bardzo głębokie i silne związki.

Komunikacja emocjonalna oznacza dzielenie się nadziejami, lękami, niechęciami, pragnieniami, rozczarowaniami i smutkami. Jest to pokazywanie, kim się naprawdę jest. Dawanie siebie. Czasami mamy z tym trudności z powodu fałszywej koncepcji męskości i dumy, która nie pozwala nam mówić o uczuciach. Możemy też mieć wypaczone pojęcie duchowości, które mówi: „Gdybym był dobrym chrześcijaninem, nie miałbym takich odczuć”. To oczywiście kompletna bzdura. Nowy Testament obfituje w wezwania do uniżenia samego siebie, mówienia prawdy i wspierania siebie nawzajem na wyboistej drodze zwanej życiem chrześcijańskim.

Musimy ćwiczyć dzielenie się uczuciami z innymi mężczyznami. A więc nie jest to proste. I co z tego? Kto kiedykolwiek powiedział, że wzrastanie jest rzeczą prostą? Kent Hughes pisze:

*Panowie, jeżeli żyjecie w małżeństwie, wasza żona musi być waszym najbliższym przyjacielem,*

*ale stwierdzenie „moja żona jest moim najlepszym przyjacielem” może być wymówką. Potrzebujesz także przyjaciół wśród chrześcijan-mężczyzn, którzy jako osoby tej samej płci mogą ci zaoferować zrozumienie krętych dróg twego serca, którzy nie tylko doradzą ci i będą się za ciebie modlić, ale także – jeżeli to będzie potrzebne – dopilnują dotrzymania zobowiązań i wywiązania się z obowiązków<sup>75</sup>.*

Nigdy nie zapomnę dnia, gdzieś przed dwudziestu laty, kiedy mój przyjaciel przerwał mi w pół słowa. W oczach patrzących prosto w moje oczy był błysk stali. Powiedział: „Więc dlaczego tego nie ROBISZ?! To twoje ZADANIE jako ojca”. To było stwierdzenie konfrontacyjne i zabolalo – w danym momencie. Niemniej, ponieważ ten człowiek był moim przyjacielem, uznałem jego prawo do takiego stwierdzenia. Jego słowa utkwily we mnie głęboko i mocno – i dokonały zmiany w moim życiu.

Przezroczystość jest czymś bardzo realnym i bardzo potężnym. Kiedy ćwiczysz ją z prawdziwym przyjacielem, odkryjesz, że ten przyjaciel staje się coraz bliższy, że cię nie odrzuca. Powodem, dla którego nie mówimy ludziom, co czujemy, jest lęk, że przestaną nas lubić. A jednak Pismo Święte mówi, że każda pokusa, przed którą stajesz, każdy grzech, z którym się zmagasz, każde zobowiązanie, które jest przekleństwem twojego życia, to sprawy *wspólne wszystkim ludziom*. Wszyscy zmagamy się w takim czy innym stopniu z tymi samymi rzeczami. A więc wszystko, co ciebie boli, jest też gdzieś w piersi każdego mężczyzny, którego znasz.

<sup>75</sup> Kent Hughes, *op. cit.*, s. 61.

Biblia mówi także, że wszystkie twoje zalety, pozytywne cechy są darem od Boga. Skoro to jest prawda, to nikt z nas nie ma czym się przechwalać czy chlubić. A jeżeli coś sprawia, że czujemy się zdeprimowani czy rozbici, to na pewno jest to coś, co jest wspólne wszystkim ludziom.

Mamy więc cztery podstawowe zasady przyjaźni. Cztery zasady wbite jak haki w skaliste urwisko codziennego życia. Wbijcie je głęboko, Wrażliwi Wojownicy. Nigdy nie wiecie, kiedy jakiś chwyt może wyśliznąć się wam z dłoni. Nigdy nie wiecie, kiedy możecie odpaść od ściany. Prawdziwa przyjaźń uchroni was przed upadkiem na dno przepaści.

### DOTKNAĆ TEGO, CO NAJISTOTNIEJSZE

#### **Mężczyzna staje twarzą w twarz z samym sobą**

1. Zaplanuj dwu- lub trzydniowy wypad z najbliższymi przyjaciółmi – obozowanie, ryby, coś, co lubicie. Niech szczególnym celem tego wyjazdu będzie wyjaśnienie (przy ognisku?), jakie są wasze podstawowe wartości. Ustalcie, w jaki sposób możecie się nawzajem zachęcać do ich praktykowania i umacniania.
2. Przeznacz w tym tygodniu trochę czasu na to, by powiedzieć swojemu najbliższemu przyjacielowi, jak bardzo cenisz jego lojalność, otwartość, bezinteresowną miłość i wartości, które wyznaje. Wyjaśnij mu dokładnie, co w nim podziwiasz.

#### **Mężczyzna spotyka się z przyjaciółmi**

1. Oceń stwierdzenie: „Z punktu widzenia arytmetyki nie wygląda to tragicznie, jeżeli Bóg jest po naszej

stronie”. Opisz sytuację, kiedy postąpiłeś według tej zasady.

2. Czy masz przyjaciela-mężczyznę, którego dusza przylgnęła do twojej? Jeżeli tak – jak to się stało? Jak rozwinęła się wasza przyjaźń?
3. Skoro podstawowe wartości są dla bliskiej przyjaźni sprawą kluczową, czy wiesz, jakie są twoje podstawowe wartości? Wymień je.
4. W jaki sposób okazujesz bezinteresowną miłość swojemu najbliższemu przyjacielowi (przyjaciołom)? Jaki czyn bezinteresownej miłości ze strony najbliższego przyjaciela miał dla ciebie wielkie znaczenie?
5. W jaki sposób rozpoznajesz głęboką lojalność w przyjacielu? Skąd wiesz, kiedy jej nie ma? W jaki sposób rozwijasz ją u siebie?
6. Czy masz przynajmniej jednego przyjaciela-mężczyznę, wobec którego możesz być całkowicie przezroczysty? Jeżeli tak, w jaki sposób budowałeś tę relację? Jeżeli nie – co możesz zrobić, aby znaleźć i rozwijać taką przyjaźń?
7. Ile czasu spędzasz z najbliższymi przyjaciółmi na rozmowach o sprawach najistotniejszych – sprawach, które dotyczą zarówno serca, jak i wieczności? Jakie tematy pojawiają się podczas takich rozmów? O czym chciałbyś rozmawiać częściej?